Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, pismo ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 zr. 48 kr., na pocztamcie lwowskim 6 zr. 12 kr., na wszelkich innych pocztamtach 5 zr. 36 kr. m. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

GAZETA LWOWSKA.

Dodatek do Gazety Lwowskiéj obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku płaci się od wiersza w pół kolumnie (drukiem garmont) za pierwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/2 kr. mon. konw. Za większe litery płaci się wedle tego, ile na zwyczajny druk obrachowane miejsca zajmą. Redakcyja Gazety Lwowskiéj przyjmuje tylko frankowane listy.

Czwartek — Nro 32. — 14. marca 1844.

Gdy z dniem ostatnim bieżącego miesiąca kończy się piérwszy kwartał prenumeraty na Gazetę Lwowską, Redakcyja uprasza pp. prenumeratorów na prowincyi, aby dla uniknienia zwłoki w odbiéraniu téjże Gazety, zawczasu złożyli prenumeratę na drugi kwartał w najbliższych c. k. Pocztamtach, lub w c. k. głównym Pocztamcie lwowskim, — a to według warunków powyżéj obok tytułu Gazety umieszczonych.

Przegląd artykułów.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Ze Lwowa. —

Dyrekcyja Galicyjskiego stanowego Instytutu kredytowego podaje niniejszém do wiadomości Obywateli, którzy dotychczas zamiar swój przystąpienia do Towarzystwa kredytowego oświadczyli, i którym pożyczka w listach zastawnych ze strony Dyrekcyi już przyznaną została, jako téż i tych, którzy w krótkim czasie do Towarzystwa przystąpić zamyślają, iż tylko w tym razie, gdy powtórne podanie, skryptem na rzecz Instytutu kredytowego zaintabulowanym i uzupełnionym extraktem tabularnym opatrzone, do dnia 20. kwietnia b. r. Dyrekcyi złożą, będą mogły bydź dla nich wygotowane i wydane Listy zastawne z datą 1go stycznia 1844 roku.

Na powtórne podania, które dopiéro po 20. kwietnia b. r. Dyrekcyi przedłożone zostaną, będzie Dyrekcyja wygotowywać i wydawać Listy zastawne z datą 1go lipca 1844 r., podług czego więc dla uniknienia wszelkich zawikłań przy wystawieniu skryptu, który do intabulacyi podany bydź ma, zachować się należy.

Tym porządkiem, raz nazawsze ustalonym, Dyrekcyja i nadal postępować będzie. Począwszy od 1go maja, aż do ostatniego października wydaje Dyrekcyja Listy zastawne z datą 1go lipca, — od 1go zaś listopada do ostatniego kwietnia następującego roku z datą 1go stycznia. Tak na piérwszym, jak na drugim terminie powtórne podania dziesięć dni przed zapadnięciem terminu, to jest do 20go października, lub 20go kwietnia złożone być powinny.

Z Rady Dyrekcyi Galicyjskiego stanowego Instytutu kredytowego.

Lwów dnia 9go marca 1844.

Dalmacyja.

Z Raguzy d. 20. lutego. Zacząwszy od dnia 7. b. m. wydarzyło się w mieście Raguzie kilka lekkich wstrząśnień, które tylko przez chorych, leżących w łóżku dostrzeżone były, a nieustanny dészcz, równie jak i panujące powietrze *Scirocco* obudzały nadzieję, że straszne to zjawisko wkrótce całkiem ustanie. Gdy jednakże powietrze stało się sprężystszem, a zachodnie i południowo-zachodnie powróciły wiatry, zaczęła znowu drgać ziemia, a tém samém

między tutejszémi mieszkańcami odnowiła się niespokojność.

Dnia 18go lutego o godzinie 4téj, minucie 35téj z-południa, dało się tutaj czuć wprawdzie niebardzo gwałtowne, kołyszące wstrząśnienie ziemi, ale trwało całych pięć sekund. Niebo było zachmurzone, wiatr południowy ucichł się, termometr stał na + 8 reaum., a barometr pokazywał zmianę. W ciągu nocy dały się czuć detonacyje i kilka uderzeń; te ostatnie były jednakże słabszego rodzaju, gdyż nie wszędzie ich dostrzeżono. Wczoraj o godzinie dziesiątéj minucie 37 przed południem, podczas gdy barometr i termometr wskazywał wysokość przeszłego dnia nieodmiennie, i w chwili gdy wiatr południowy przemienił się w *Scirocco*, słyszano w powietrzu długi i przytłumiony szum, poczém zaraz ziemia przez trzy sekundy drgała, a potém zaczęła się przez dwie sekund tak gwałtownie kołysać, że gdyby to trzęsienie tylko cokolwiek dłużéj było potrwało, tedy byłyby z tąd najsmutniejsze skutki wyniknęły.

Domy, które już podczas dawniejszych wstrząśnień popękały i jeszcze nie były restaurowane, zostały przez to kołysanie się ziemi jeszcze bardziéj uszkodzone, te zaś, w których potrzebne reparacyje już wykonano, nie ucierpiały tą razą żadnego uszkodzenia.

Wiatr *Scirocco*, który dzisiaj dość silnie wieje, i wzniesione morze, przyczyniają się na ten raz do uspokojenia zatrwożonych umysłów.

(Gazz. di Zara.)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Portugalija.

Podług wiadomości z Lizbony pod dniem 21. lutego, które statkiem pocztowym nadesłano do Anglii, ostatnie powstanie małéj części wojska można już za zupełnie przytłumione uważać. Buntownicy schronili się przez granicę do Hiszpanii, gdzie ich tamtejsze władze rozbroiły i w głąb kraju posłały.

Hiszpanija.

Przez Murcyję donoszą, że Alikante od dnia 17go lutego jest bombardowaną, i że jenerał Roncali nie przyjął oficerów i szeregowych, którzy do niego przeszli, lecz że znowu do miasta ich odesłał. Pod murami Kartageny stoi 6000 ludzi gwardyi narodowéj a 4000 regularnego wojska.

Wszystkie korespondencyje z Madrytu pod dniem 24go lutego zgadzają się w tém, że Hiszpanija już zupełnéj spokojności doznaje.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Z Londynu, dnia 27. lutego. Na dzisiejszém posiedzeniu izby niższéj nadmienił pan Hindley powtórnie o ostatnich wypadkach na wyspie Otahajty; dowiedział on się z drugiego wydania Gazety *Times*, iż rząd francuzki poczytał za złe admirałowi Dupetit-Thouars jego postępowanie na wyspie Otahajty, chciałby więc teraz dowiedzieć się od szanownego członka, (Sir Roberta Peel), ażali on w téj mierze urzędowe doniesienie otrzymał? — Sir R. Peel oświadczył, iż żadnéj w téj mierze nie otrzymał wiadomości, prócz téj, którą w *Times* ogłoszono; jednakże nie ma żadnego powodu wątpić, że ta wiadomość jest prawdziwą, gdyż *Times* przytacza przytém *Moniteura*. Wymawia on sobie wszelkie zawczesne kwestyje o tym przedmiocie, i jest mocno przekonany, iż rząd francuzki działał przy tém zupełnie tak, jak mu własne uczucia nakazywały; cieszy go to nie pomału, iż ten rząd postąpił sobie w taki sposób, który dla uczuć wielu osób, mających udział w powodzeniu naszych misyjonarzy, jest zadowalający. Sprawiedliwość wymaga dodać, że ten akt francuzkiego rządu był dobrowolnym, i że porozumienie się o ten przedmiot było zupełnie niepotrzebne; rząd francuzki działał z własnéj woli zupełnie w taki sposób, jak się spodziéwano, że bez wszelkiego wezwania ze strony Anglii działać będzie.

Na wczorajszém posiedzeniu izby niższéj przedłożył pan S. Herbert budżet marynarki, na którego główne punkta, podług propozycyi rządu, zezwolono. — Mocyja lorda J. Manners dotycząca adresu do Królowéj, w którym miano przedłożyć, że przetrzymanie Don Karlosa i jego familii przez sprzymierzeńca Jéj król. Mości Króla Francuzów, sprzeciwia się sprawiedliwości i honorowi Anglii, dlatego należy prosić najuniżeniéj Jéj król. Mość, aby się za uwolnieniem ich wstawiła, została bez obliczenia głosów odrzuconą.

—— dnia 28. lutego. Gazeta *Times* widzi swą nadzieję spełnioną, że zajęcie w posiadłość wyspy Otahajty przez admirała Dupetit-Thouars, nie zerwie między Angliją i Francyją przyjacielskich stosunków, i z tego powodu zamieściła dziś bardzo pochwalnie o panu Guizot i lordzie Aberdeen wyrażający się artykuł, w którym wzbranianie się francuzkiego rządu uznać pomienione zdobycie, przedstawiono jako naturalny postępek, który polityka obudwom rządom nakazywała. »Podczas gdy uparta, nieprzyjazna ale słaba partyja« mówi

Times czyni ciągle panu Guizotowi zarzuty, że jest dla nas uległym, a lorda Aberdeen obwinia, że jest dla Francyi usłużnym, niechaj obadwaj ci ministrowie życzą sobie szczęścia, że ich usiłowanie utrzymania dobrego między oboma narodami porozumienia i pokoju w Europie, tak pomyślnym skutkiem uwieńczone zostało. Wiadomo im obudwom bardzo dobrze, że zaspokojenie próżności narodowéj z nazbyt wielkim kosztem jest połączone, i że najzaszczytniejsza i najchwalebniejsza polityka częstokroć na tém zależy, by niesprawiedliwe zaczepki zganić i od bezprawnych podbojów odstąpić. Jakieżby była Francyja z posiadania Otahajty uzyskała korzyści? prócz tego błahego przekonania, że do swoich posiadłości szmat kraju na Cichym Oceanie dodała, podczas gdy środki, któremi takowy uzyskano, byłyby wieczne spory wywołały? Król Francuzów wolał pójść za przykładem Anglii, która wyspy Sandwichskie zwróciła. Ale i urzędowemu charakterowi lorda Aberdeen obok oględnéj, pojednawczéj polityki Ludwika Filipa należy oddać sprawiedliwość. Podczas gdy *Moniteur* obudza w nas nadzieję, że Królowa Pomaré po kilku miesiącach znowu na tron przywróconą zostanie, oznajmia on oraz, że imię angielskiego ludu i sprężystość angielskiego ministra nie są bez wpływu na dworze tuileryjskim. Obudwom, tak lordowi Aberdeen jak i panu Guizotowi wiadomo, iż wielką i ważną jest odpowiedzialność ich urzędu, i że są obowiązani unikać wszelkiéj przyczyny nieporozumienia, by między oboma krajami przyjaźń i serdeczność utrzymać, od których pokój i cywilizacyja rodzaju ludzkiego zależy.«

Podróż O'Connella do Londynu i pobyt jego w téj stolicy, są wielce ważne pod względem stanowiska, które osądzony agitator w Irlandyi względem swego stronnictwa i ludu na przyszłość zajmować będzie. Szérzyć daléj agitacyje w dotychczasowy podburzający sposób, uczynił sądowy wyrok niepodobieństwem; odstąpić od niéj zupełnie, nie zgadza się z własnym interesem agitatora, a przy wzburzonéj i w nadziei swéj zawiedzionéj ludności Irlandzkiéj, która się spodziewała oswobodzenia, nie dałoby się to uskutecznić bez rzucenia na uwielbionego wybawcę imienia zdrajcy. O'Connell używa przeto zręcznego wybiegu. Wychwala on przed ludem swoje przyjęcie w Londynie, i napomina go do pojednania się z dobrym sposobem myślenia Anglików, którzy irlandzkiéj sprawie są przychylni i z jego planami się zgadzają. Gdyż on obstaje ciągle przy tym planie, że przywróci Irlandyi niepodległy parlament, a więc zawsze jeszcze utrzymuje powód do agitacyi, ale zalecając pojednanie się z Angliją, stara się drogę agitacyi złagodzić i w miejsce dawniejszych burzliwych żądań, zaprowadzić spokojniejsze usiłowania. Krótko mówiąc, O'Connell rozpoczyna znowu w inny sposób odgrywać rolę repealisty, która procesem stanu najwyższy szczyt ale i koniec osiągnęła. Na uwagę zasługuje w téj mierze list, który napisał do towarzystwa repealistów w Dublinie, a który na onegdajszém zgromadzeniu tychże odczytano. Pomieniony list brzmi tak: »Poczytuję sobie za chlubę, iż z powodu wypadku, który jest niemałéj wagi, mogę życzyć szczęścia towarzystwu. Rozumiem tu szlachetny udział, który angielski lud w radości i w zażaleniach Irlandyi okazał. Otrzymuję ciągle dowody tego szlachetnego sposobu myślenia. Jestto taki sposób myślenia, któremu sprzyjać, który uwielbiać i kochać należy. Jestem przekonany, że associacyje ten szanowny sposób myślenia odwzajemnią i okażą, że wspaniałomyślność irlandzka angielskiéj bynajmniéj nie ustępuje. Ten sposób myślenia powinniśmy tak z jednéj jak i z drugiéj strony utrzymywać.

Francyja.

Izba deputowanych na posiedzeniu dnia 27go lutego zakończyła obrady nad wnioskiem do ustawy dotyczącym patentów i już nad niektóremi jego artykułami głosowała.

Z Paryża dnia 29. lutego. Dziś, po otworzeniu izby deputowanych, minister robót publicznych, pan Dumon, przedłożył kilka projektów do ustawy dotyczących kolei żelaznych z Paryża do granicy belgijskiéj i aż do kanału, z Orleanu do Vienon, a z Montpellier do Nimes. Poczém deputowany pan Carné rozwijał zapowiedzianą interpelacyję, dotyczącą wypadku na wyspie Otahajty i zapadłéj w téj mierze uchwały rządu. Minister marynarki, admirał Mackau, i minister spraw zagranicznych, pan Guizot, odpowiadali obszérnie. Odczytano list Królowéj Pomaré do Króla Francuzów. Pan Guizot protestował z zapałem przeciw nikczemnéj potwarzy, jakoby na nim wymógł gabinet angielski, że zganił postępowanie admirała Dupetit-Thouars, jako niezgadzające się z zawartym dnia 9go września 1842 traktatem. Przy odejściu poczty zabrał głos deputowany Billault.

—— dnia 1. marca. Pan Carné zapytując wczoraj ministrów o ostatnich wypad-

kach na wyspie Otahajty, rozwinął obszérnie swą obawę: »Izba« rzekł, »przypomina sobie długie rozprawy nad nowemi posiadłościami na Oceanijach; jedni opisywali z przesadą wynikające ztąd korzyści, drudzy upatrywali w tém tylko szkodę. Izba zaproponowała średnią drogę uznając w tém pożytek, a nie oddawając się zbyt wielkim omamieniom. Ale główną pobudką jéj głosowania była polityczna pobudka narodowego honoru. Francuzką banderę zatknięto w dalekim kraju, a izba nie chciała, aby powiedziano, że francuzka bandera ustąpiła. (Oklaski.) Nasze posiadłości na Oceanijach dzielą się na dwie części: na Wyspy Marquesas, które bezwarunkowo posiadamy, i na wyspę Otahajty, gdzie panuje Królowa Pomaré, a my tylko protektorat wykonujemy. O ten protektorat starano się dnia 9. września 1842 i takowy przyjęto; trudności, które wywołały teraźniejsze zapytanie i postępek admirała Dupetit-Thouars, datują się z dnia 3. listopada 1843. Cóż czynili w przeciągu tych czternastu miesięcy trzej francuzcy oficerowie, którym tymczasowy rząd poruczono? Pan minister nié umié w téj mierze dokładnego dać objaśnienia. Zdaje się, iż największą trudnością była obecność na pół politycznego a na pół religijnego angielskiego ajenta, który przeciw naszym interesom swego wpływu nadużył. Ztąd poszły ze strony francuzkich dowódzców reklamacyje, na które Królowa usłuchawszy złéj rady należycie nie zważała. Dla tego zmuszony był admirał Dupetit-Thouars postąpić sobie w taki sposób, jaki okoliczności nakazywały. Admirał mówi sam w depeszy z dnia 3. listopada: Ponieważ Królowa trzymała się ciągle złéj rady, i wywiesiła banderę, którą jak mówiono, otrzymała od Królowéj angielskiéj, przeto nie mógł on dłużéj ścierpiéć takiéj obrazy, i aby raz położyć koniec tym przebiegom, oświadczył jéj na mocy zwierzchniczych praw Francyi, iż francuzką banderę zatknie na wszystkich obronnych punktach wyspy. (W liście do Królowéj mówi admirał, iż nie zabroni jéj zatknąć znaku udzielności na swojém pomieszkaniu, ale nigdy nie uzna bandery, którą aż po podpisaniu traktatu z Królem Francuzów i za wpływem osób, które Francyi nie sprzyjają, przyjęto.) Odpowiedź Królowéj — mówi p. Carné daléj — jest wprawdzie bardzo czuła, ale nazbyt wyraźnie przeziéra z niéj wpływ europejski. (Śmiéch.) Na wszelki sposób pokazuje się z aktów, że naszą banderę na pałacu Królowéj inna już zastąpiła.« — Admirał Mackau, minister marynarki, odrzekł: »Zacząwszy od 9go września 1842 aż do 9go listopada 1843 panowała na wyspie Otahajty nieprzerwanie bandera protektoratu; bandera powiewająca na pałacu Królowéj była tylko banderą fantazyi. Cały spór między admirałem a Królową toczył się o ten punkt, że admirał żądał na banderze korony gwiazdzistéj, a Królowa chciała ją mieć w kształcie liści kokosowych. (Śmiéch.) Pan Carné odrzekł »Jakożkowiek bądź, to jest rzecz niezawodna, że francuzką banderę zdjęto; a bandera nigdy na to zezwolić nie może, chyba podobnie jak na *Vengeur*, aby się już więcéj nie pojawić. (Rozruch.) Admirał Dupetit-Thouars sądził, iż powinnością jego jest detronizować Królowę i zająć wyspę w posiadłość. Że rząd w szlachetnéj swéj polityce postanowił unieważnić postępek pomienionego admirała, możeby nie było nic dziwnego; ale słusznie zadziwiającą jest ta okoliczność, że postanowienie to powzięto aż dnia 26. lutego, gdy już od dnia 16go były depesze w ręku rządu, i gdy w angielskim parlamencie już w téj mierze odbyły się rozprawy. To wywołało z méj strony zapytania, na które oczekuję odpowiedzi pana ministra.« — Pan Guizot, odpowiadając na zapytanie, zasłonił się najpiérw przeciw potwarczéj pogłosce, jakoby rząd do swéj uchwały dał się obcym wpływem nakłonić. Potém odczytał instrukcyje, które admirałowi Dupetit Thouars i gubernatorowi Bruat posłano. W takowych zastrzeżona była dla Królowéj Pomaré zupełna władza pod protektoratem francuzkim; miały być poważane wszelkie wiary, a misyjonarze angielscy nie mieli doznawać żadnego uciemiężenia. W pomienionych instrukcyjach zastrzeżono li tylko protektorat` a nic więcéj! Że metodystyczni misyjonarze odwiedli od Francyi Królowę Pomaré, przypuszcza pan Guizot. Prawda, że Królowa nie bardzo była skora do działania w duchu protektoratu; ale to jeszcze nie jest powodem do użycia naprzeciw niéj przemocy. Słowem, admirał Dupetit-Thouars uchybił przez swoję popędliwość. Potém opowiada pan Guizot obszérnie spór o banderę, a w końcu dodaje: »Admirał omylił się, wziął on z mylnego stanowiska jak słowa tak i stosunki, wystąpił widocznie z traktatu 1842, którym Królowéj Pomaré udzielność nad pomienioną wyspą zagwarantowano.« Potém oświadczeniu nastąpiła długa, hałaśliwa przerwa. Pan Guizot czytał list Królowéj Pomaré do Ludwika Filipa, i oświadczył powtórnie, iż podług jego przekonania przekroczył admirał daną instrukcyję i niepotrzebnie użył przemocy. Co do zarzutu, że na postanowienie gabinetu miał wpływ parlament

angielski, rzekł p. Guizot: »Toż nigdy nie przyjdzie do tego, abyśmy się nawzajem poważali? Toż nigdy nie przyjdzie do tego, abyśmy z sobą staczali boje bez potwarzania i obwiniania się o podłe i nikczemne zamiary? Ja nie otrzymałem żadnych doniesień od angielskiego rządu; ja działałem zupełnie niezawisłe w téj sprawie; zarzucają mi, iż w ośm dni późniéj powziąłem moje postanowienie, że powinienem był unikać, aby ten przedmiot nie był wprzody roztrząsany w parlamencie, nim go tu rozstrzygnięto. Jako? Toż dla tego, że w sąsiedzkim parlamencie kilka słów o tém wyrzeczono, mieliśmy pospieszno i lekkomyślnie postąpić sobie w tak ważnéj sprawie? My mieliśmy na względzie jedynie interesa Francyi, i daliśmy się powodować tylko czysto narodowemi stosunkami. Czas już nareszcie, abym za to ciągłe obwinianie gabinetu o natchnioną z bojaźni politykę, zażądał odpowiedzialności: niech powié opozycyja, co ją do takiéj potwarzy upoważnia. Nie zachowywaliżeśmy co do Hiszpanii polityki, która bynajmniéj nie była angielską? Nie rozstrzygnęliżeśmy niedawno w Algieryi kwestyi cłowéj taryfy w taki sposób, który się wcale z interesami Anglii nie zgadza? a kwestyja, którąśmy od trzech lat sobie zadali, zmierza do tego, by dobre porozumienie z Angliją w tym celu utrzymywać, abyśmy w śród obecnych stosunków francuzkie interesa popiérać mogli. Niech się Anglija o tém dowié — iż nigdy od Francyi nic nie uzyska, coby dla nas za słabość poczytać mogła! Gdybym działał inaczéj, wstydziłbym się sam siebie; uczułbym wtedy głęboki żal, żem w administracyi spraw mego kraju lekkomyślną niekonsekwencyję okazał.« — Po przymówieniu się jeszcze panów Billault i Dufaure przeciw postępowaniu ministeryjum w téj sprawie, zabrał głos minister publicznego oświecenia, pan Villemain, dla usprawiedliwienia w tym wypadku postępowania rządu. — Właśnie p. Villemain zeszedł z trybuny, gdy prezydent oznajmił, że pan Ducos doręczył mu projekt do zakończenia kwestyi téj osnowy: »Izba niepochwalając postępowania gabinetu, przechodzi do dziennego porządku.« Opozycyja chciała dokazać, aby nad tą propozycyją natychmiast głosowano; lecz pan Guizot zażądał zwłoki na dzień następny, gdyż ma jeszcze więcéj oznajmić izbie, czego jeszcze nie powiedział. To żądanie ministra popiérane żywo od środka, zostało nakoniec przez izbę zezwolone. Już było trzy kwadranse na siódmą, gdy posiedzenie zamknięto.

Dnia 2. marca zgromadzą się wyborcze kolegija, które z powodu podanéj przez pięciu deputowanych legitymistycznych dymisyi, nowemi wyborami się zajmą. Dzienniki opozycyjne lewéj strony obstawały dotychczas powszechnie za tém, aby pomienionych deputowanych znowu obrano.

W Louviers ministeryjalny kandydat, pan Charles Lafitte, który z powodu zaszłego nieporządku w jego wyborze był wydalony z izby, został zaraz przy piérwszém głosowaniu 340 głosami przeciw 141 powtórnie obranym.

Multany.

Dziennik: *Pszczoła multańska* z dnia 17/29. lutego 1844. nr. 14. zawiéra z Jas następujący artykuł: »Rząd teraźniejszego księcia wsławił się temi czasy bardzo ważnym czynem, to jest emancypacyją, czyli oswobodzeniem Cyganów.

Hordy indyjskiego ludu z sekty *Paryja* chroniąc się przed krwawym mieczem Tamerlana, weszły około roku 1428 do zachodniéj Europy. Liczne rodziny tych hord koczujących osiadły w Multanach za panowania Alexandra dobrego pod tym warunkiem, iż osobiście pełnić będą posługę w kraju; atoli posługa ta zamieniła się wkrótce w niewolę. Książęta (hospodarowie) rozrządzali Cyganami podług upodobania, i dawali ich w darze klasztorom i bojarom wraz z prawem darowania takowych i przedawania jako swą własność. Przez taki stan, krzywdzący ludzkość, zostawał ten lud, zasługujący na uwagę już dla samego pożytku, jaki społeczeństwo z niego ciągnęło, zawsze w poniżeniu.

Regulamin organizacyi, *) którym u nas bardzo wiele zbawiennych reform zaprowadzono, stał się oraz piérwszą podstawą do polepszenia stanu Cyganów.

Na mocy rozporządzenia administracyi osiedliło się od tego czasu przeszło 500 rodzin we włościach z takiemiż samemi prawami i powinnościami jak inni mieszkańcy multańscy.

Do wielu dobrodziejstw nie stawało jeszcze osobnego prawnego rozporządzenia, któreby się z zasadami świętéj Ewanielii i z zachowanemi ustawami zgadzało, i z tego powodu rada administracyjna przedłożyła dziś wniosek do ustawy, który tę wielką kwestyję miał rozstrzygnąć. A tak teraźniejszemu jeneralnemu zgromadzeniu stanów zachowany był zaszczyt wyrzec jednogło-

*) W skutek ostatniego między Rossyją a Turcyją w Adryjanopolu zawartego traktatu, otrzymały Multany i Wołoszczyzna nową konstytucyję, która w rzeczonym regulaminie organizacyi jest zawarta.

śne zdanie o ustawie emancypacyi tak koronnych jako też klasztornych Cyganów.

Jeneralne zgromadzenie ożywione najchwalebniejszym zapałem postarało się oprócz tego o fundusz, którym Cygani od prywatnych osób wykupywani być mają. Jesteśmy przekonani, że właściciele prywatni prędzéj lub późniéj pójdą za tym pięknym przykładem, i że się ani uczuciom własnego serca ani też publicznéj opinii oprzéć nie będą mogli, lecz że w tym razie postąpią sobie jedomyślnie i księztwu multańskiemu chlubę przyniosą.

WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

(Z korespondencyi prywatnéj.)

Z Ołomuńca. Targ na woły dnia 6. marca.

Na ten targ przypędzono ogółem 1281 wołów, najwięcéj małemi partyjami, i bardzo średniéj jakości; dla tego też nie wszystko mogło być rozsprzedane. — O sprzedaży z drogi przed targiem nie doszła nas tym razem żadna wiadomość. — Na przyszły tydzień spodziewamy się podobnejże ilości wołów.

Przed targiem sprzedali: 1) Abraham Pflanzer, z Bukowska, 70 wołów; 2) Szczepan Sawczyk, z Bukowska, 50; 3) Berl Immerglück, z Bukowska, 90; 4) Abraham Klausenstok, z Bukowska, 77; 5) Jérzy Mołdrzyk, z Zagórza, 78; 6) Antoni Faber, z Bukowska, 67; 7) Mojżesz Knebel, z Bukowska, 90; 8) Leib Walach, z Tokarni, 91; 9) Abraham Mais, z Wielkni, 75. — Małemi partyjami 593. — Ogółem 1281.

Kupili:	sztuk	Cena jednéj pary w w. w. zr.	kr.	radasz	Z tych para ważyć mogła cetnar.
Po części małemi partyjami st. N. 1.					
Niesprzedano st N. 2.					
Do Pragi stado Nro. 3.	80	335	—	—	9 1/2
— Mirawy st. Nro. 4.	60	260	—	—	7 1/2
— Cieszyna st. Nr. 5.	78	360	—	—	10
Do Wiédnia sta, Nr. 6.	50	237	30	—	7
Niesprzedano stado Nro. 7.					
Po części sprzedana partyja Nr. 8.					
Do Berna stado Nr. 9.	45	255	—	5	7 1/4
Po największéj części sprzedano.					

Z Liska dnia 11. marca. Ostatniemi czasy mieliśmy w naszym obwodzie kiedy niekiedy handlarzy z Szlązka i Morawii, którzy po stajniach obywatelskich woły opatrywali i dość korzystne propozycyje kupna robili; z tegoto wnoszono, iż cena wołowiny w Wiédniu musiała podnieść się, i że jarmark na środopoście w Jaćmierzu bardzo pomyślnie wypadnie. Jakoż, spuszczając się na to, każdy pospieszył z swoimi wołmi na ten jarmark, tak, iż w ogóle przypędzono ich nadzwyczaj wielką liczbę, bo przeszło 3000 sztuk. Ale cóż? oto do godziny 3ciéj po południu nie dobito ani jednego targu, a właściciele stajen odnieśli to smutne i często sprawdzające się przekonanie, że przy przedaży wołu nie tak rzeczywista wartość, jak okoliczności cenę jego stanowią. Nie wielu kupców którzy na ten jarmark przybyli, podali sobie dłoń bratnią w swoim interesie. Piérwsze propozycyje ze strony kupujących były tak bezsumienne, że obywatel chąc je przyjąć, zaledwieby wziął te pieniądze, które na zakupno wołów wydał: rozpacz i zawiedzioną w najwyższym stopniu nadzieję widziałeś na każdéj twarzy. Dopiéro ku wieczorowi, gdy niektórzy z majętniejszych obywateli zabierali się do powrotu z swoimi wołmi, i kilku w saméj rzeczy to uczyniło, wtedy dopiero kupcy musieli w cenie postąpić. Do tysiąca wołów kupiono na targu, para najlepszych po 115 zr. m. k. Znaczna liczba wróciła do stajen, a z niektóremi niesprzedanemi partyjami puszczono się do Ołomuńca. W porównaniu z ostatnim jarmarkiem w Bukowsku odbytym, ceny były niższe o 15 procentu. Po stajniach jest jeszcze bardzo wiele wołów, oczekujących jarmarku wielkanocnego w Rymanowie; jeźli i ten jarmark się nie powiedzie, wtedy wielu dzierzawców nienajlepiéj się będzie miało, gdyż dla braku odbytu na zboże, dają je wołom, kładąc choć w nich swoją nadzieję.

Również smutne widoki daje i wódka, a chociaż wiele gorzelń przestało już pędzić, cena tego wyrobu nie podnosi się, i jakby przykuta stoi na 15 do 16 kr. m. k. za garniec 31stopniowéj okowitéj. — Do Węgier poszło do 150,000 garncy, ale i tam nie najlepiéj iść musi, gdyż tamtejsi kupcy od niejakiego czasu opuścili nas.

Zima trzyma u nas ciągle, i nawet zdaje się jakoby w miarę nadciągania wiosny, berło swoje coraz silniéj brać chciała. Tęgie mrozy, wichry i śnieżnice mieniają się na przemian. Smutne widoki dla okolic nad Sanem i Wisłą, gdyby — co broń Boże — śniegi w górach na sążnie leżące, raptem stopniały.

Redaktor J. N. Kamiński. — Nakładem Spadkobierców Franciszka Krattera.
(Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.)